

PISMO POŚWIECONE

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 60 fen. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
20 fenygów za wiersz petytowy

PRZEDPŁATA:
2.25 zł. na ówczes. rok bez odnośnienia.
2.70 " " z odnośn. do domu przez agenta.
2.67 " " " " " " poosta.

Każdy abonent „Kuryera Sl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Sprawozdanie niemieckie.

(wth.) **Główna kwatera, 12 lipca. Wojna na zachodzie.** Walki rozpoczęte 10 lipca po południu po obu stronach drogi Bapaume-Albert, w Contalmaison, w lesie Mametz, jako też nowe potyczki w lasku Trones i na południe stąd toczą się z zaciętą gwałtownością dalej. Na południe od Sommy ponieśli Francuzi w ataku na froncie Belloy--Soye-court dotkliwą porażkę. Atak złamał się całkowicie w naszym ogniu. Tak samo coferły się słabe oddziały, wysunięte przeciw la Maisonetle-Barleux, z wielkimi stratami w swoje pozycje. W kilku miejscach Szampanii, tak na wschód i na południe wschód od Reimsji na północ-zachód od Massiges, dalej na północ-zachód od Cirey zostały, częściowe ataki francuskie odparte.

Nad Mozą rozegrały się po lewej stronie rzeki tylko słabsze walki.

Na prawo od rzeki posunęliśmy nasze pozycje bliżej ku utwierdzeniom Souville i Laufec. i wzięliśmy przytem 39 oficerów, 1206 chłopów do niewoli. Silne kontrataki zostały gładko odparte.

Niemieckie przedsięwzięcia patroli na południe, zachód od Dixmuiden, na południe-zachód od Cerny (okolica nad Aisną) i na wschód od Pfettershausen miały powodzenie.

Angielski dwupluszczynowiec został pod Athies (na południe od Peronne) zmuszony do wyładowania w naszych liniach. Jeden nieprzyjacielski samolot runął pod Soyecourt, drugi w naszym ogniu odpornym pod Châttaucourt. Pod Dombasle (na zachód od Mozy) został balon trzymany na uwięzi przez naszych lotników zestrzelony.

Wojna na wschodzie. Próba przejścia słabych sił rosyjskich przez Dźwinę, na zachód od Friedrichstadt i ataki na południe od jeziora Narocz zostały unicestwione.

Na froncie nad Stochodem jest położenie na ogół bez zmiany.

Rosyjskie oddziały, które próbowały się usadowić pod Janówką na lewym brzegu, zostały zaatakowane, ani jeden człowiek nie dostał się na lewy brzeg. Tu i przy kolei Kowel-Rowno wzięto wczoraj jeszcze przeszło 800 chłopów do niewoli. Zdobytych ostatnich dwóch dni nad Stochodem wynosi oprócz pewnej liczby oficerów 1932 chłopów i 12 karabinów maszynowych.

Nasze eskadry lotnicze wykonywały dalej swą
szynność zaczepną na wschód od Stochodu; jeden
balon trzymany na uwięzi został zestrzelony.

Wojna na Bałkanach. Żadnych ważniejszych wypadków.

Naczelne dowództwo armii.

Sprawozdanie austriackie.

Wiedeń, 12 lipca. Wojna z Rosya. Położenie nie doznało i wczoraj żadnej zmiany. Na wzgórzach Karpat, na południe-wschód od Mikulczy, odparły nasze waleczne wojska 7 rosyjskich ataków. Także nad dolnym Stochodem nie powiodły się ataki niemiłosiernych. Nad Stochodem walczące sprzymierzone wojska wzięły w ostatnich 2 dniach 2000 jeńców i 12 karabinów maszynowych. Pod Ober-
gierską lotnik rosyjski samolot Formana.

Wojna z Włochami. Na północ-wschód od do-
Suzanna odbarty nasze wojska wczoraj przed

południem silny atak włoski na Monte Rasta. Nieprzyjacielska piechota została przez nasz ogień artyleryjski z boku zmuszoną w godzinach wieczornych do dalszego odwrotu, przyczem straciła przeszło 1000 chłopów. Na reszcie frontów pozostała czynność bojowa w zwykłych granicach. Jeden z naszych lotników obrzucał bombami zbrojownię morską w Spejii i powrócił niekniety.

Południowo-wschodnia widownia wojny. Nad
dolną Wojuzą walki artyleryjskie.

Wypadki na morzu. Dnia 11 bm. rano ostrelowały 3 włoskie kontrtorpedowce krótki czas z wielkiej odległości miasto Perenz. Dwa prywatne domy i wieża ginaclu sejmowego zostały uszkodzone. Zresztą żadnej szkody. Nikt nie został ranny. Nasze baterie obronne miały strzalać celne, poczem kontrtorpedowce zaraz się oddaliły. ● Po południu zrzucały niektóre z naszych samolotów morskich bomby na miasto Ravenna i baterie w Corsini. Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły nienaruszone.

Polski program Rosyi.

»Czas« pisze:

Znowu nadchodzi wiadomość z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza »rozwiązać kwestyę polską« za pomocą autonomii z zastrzeżeniem, że jest to wewnętrzna rosyjska sprawa. I zapowiedź i zastrzeżenie słyszeliśmy już tyle razy, od początku wojny, że zdziwić się tylko można wytrwałości, z jaką oficjalna Rosya głosi jedne i te same, pozbawione treści zapewnienia. Odezwa W. księcia obchodźci będzie niewąbnie dwuletni jubileusz swego ogłoszenia i pomimo upływu czasu, wystarczającego do ułożenia i wydania dziesiątek ustaw konstytucyjnych, pozostała ciągle martwą literą. Nie może nawet rząd rosyjski tłumaczyć się wypadkami wojennymi, gdyż wyparcie Rosyan z Królestwa Kongresowego i Litwy nastąpiło dopiero w rok po wydaniu odezwy, a mimo to nie przyszło do nadania autonomii. Teraz dopiero, kiedy parlamentarzyści rosyjscy we wszystkich stolicach państw sprzymierzonych, które odwiedzili, usłyszeli zapytanie o Polskę, gdy dyplomacya entente wywiera delikatną, ale stałą nacisk na Rosyę, chcąc ją skłonić do zjęcia się kwestyą polską, p. Stürmer-Panin i p. Sazonow przystępują do opracowania projektu autonomii, a przynajmniej każą taki projekt zapowiedzieć za pośrednictwem swojej przybocznej prasy.

Jest to oczywiście działanie nieco spóźnione. Gdyż Rosya dzierży obecnie już tylko szmat krewy ziem dawnej Rzeczypospolitej, zatem owa Autonomia będzie obowiązywać tylko in partibus, jaką zaś może być, o tem wiemy już z ustawy o samorządzie miejskim, jedynym akcie politycznym z zakresu wojennego, odnoszącym się do Polaków. Autonomia taka może być tylko karykaturą konstytucyj, ustawodawczym fragmentem, który polskich potrzeb i polskich aspiracji żadną miarą nie zadowolni. Bo należy pamiętać, że gdyby nawet rząd rosyjski miał dobrą wolę uczynienia zadość polskiemu życzeniom i chciał nadać Polsce te swobody konstytucyjne, które odpowiadają jej historycznym prądom i politycznej kulturze, nie może tego uczynić pod groźbą narażenia się na gniew własne-

go społeczeństwa. W tem bowiem tkwi tragedia polsko-rosyjskich stosunków, że Polska, związana z Rosją, nie może otrzymać więcej praw i wolności, niżeli rdzenna Rosja, a nie zadowolni się nigdy temi swobodami, które zaspakają potrzeby rosyjskiego społeczeństwa. Historia porozbiorowa uczy nas, że ilekroć dzielnicę polską pod zaborem rosyjskim posiadły w pewnym zakresie urządzenia prawno-państwowe, oparte na podstawach wolnościowych, wszystkie usiłowania rządu rosyjskiego były skierowane do uchylenia polskiej konstytucji, co prędzej czy później prowadziło do krwawego konfliktu. Tak było w 1831 roku, tak w 1863.

Zresztą czy jest jeszcze w Polsce ktokolwiek, kto by wierzył, że Rosya zwycięska i triumfująca dotrzyma jakichkolwiek zobowiązań wobec Polaków? A gdyby nawet pod naciskiem Anglii i Francji poczyniła Polsce znaczniejsze ustępstwa, kto zabezpieczy, kto może zabezpieczyć ich trwałość? Państwo 15 milionowe, przyłączone do olbrzymia o 150 milionach ludności, nie może liczyć na tolerancję i poszanowanie swoich praw, gdy ma do czynienia z biurokracją rosyjską i rosyjskiem społeczeństwem, rozwijającym się w tak odmiennych warunkach, tak różnem we wszystkich pojęciach tradycjach i urzędzeniach. Rosya jednak nawet nie myśli o tworzeniu państwa polskiego, ale o jakiejś „autonomii”, skrojonej na własną miarę, która byłaby dla Polaków nowem upokorzeniem, źródłem nowych niebezpiecznych zatargów pomiędzy obu narodami.

Prawda, że państwa centralne ułatwiły Rosyi niezmiernie rozwiązanie kwestyi polskiej, zajmując główne obszary dawnej Polski i wypędzając z nich rosyjskie czynownictwo, tego jadowitego grzyba, pasożytującego od półwieku na naszym organizmie. Może więc rząd rosyjski śmiało ogłaszać nawet szeroko pomyślane zarysy polskiej autonomii, jest bowiem pewny, że te jego pomysły nie zostaną urzeczywistnione; przewidując jednak wszelkie nasuwające się ewentualności, zastrzega się uroczysto, że kwestya polska jest wewnętrzną sprawą rosyjską.

Znany dobrze tę polityczną doktrynę ad usum delphini, którą głosiła rosyjska dyplomacja za każdym razem, gdy wobec zbyt żąjących gwałtów, popełnianych w Polsce, podniosły się w Europie nieśmiałe głosy protestu. Dla Rosyi kwestya polska była wewnętrzna już nawet na kongresie wiedeńskim, a jeszcze bardziej po kampanii 31 r. i po powstaniu 63 r.; a teraz, gdy wypadki wojenne uwydatniły jej międzynarodowy charakter w całej pełni, Rosya zaniepokojona możliwością interwencji własnych sprzymierzeńców w sprawie polskiej, znowu ucieka się do formuлки dyplomatycznej tak wygodnej dla jej obłudnych planów. Tylko, że obecnie sytuacja jest zgoła inna, niż przy wszystkich poprzednich konfliktach na tle polskiem. Rosya już nie jest tym czynnikiem decydującym, z którym teropag europejski musiał liczyć się skrupulatnie, nie czując się na siłach, aby swoją wolę przeprowadzić. Obecnie mocarstwa centralne mają głos; stanowczy w tej sprawie i bez ich zgody nie natąpi żadne uregulowanie polskich stosunków; ich zaś zapatrywaniu w tej mierze wyłuszczył kanclerz niemiecki w swej znanej mowie, w której uroczystość oświadczył, że prowincje polskie w żadnym wypadku nie będą zwrócone Rosyi.

Dla kogo zatem rząd rosyjski przygotowuje woję autonomię, a raczej kogo ma zamiar nia w

Ślad wprowadzić? Prawdopodobnie przedewszystkiem mocarstwa z nią sprzymierzone, które, oceniając bezstronnie walor kwestyi polskiej, dopominają się od Rosyi, aby przynajmniej swoje obietnice, zawarte w odezwie w. księcia spełniła. Powtórnie chodzi o tych Polaków, którzy pozostali jeszcze w Rosyi, a jak świadczą głosy tamtejszej prasy polskiej, zaczynają coraz sceptyczniej odnosić się do rosyjskich przyrzeczeń w sprawie polskiej. Zapowiedź autonomii ma rozproszyć ich nieufność i uspokoić ich rosnące niezadowolenie. Czy tego dokaże, wątpić można. Rozumiemy trudne położenie naszych rodaków pod zaborem rosyjskim i wiemy, że niepodobna od nich wymagać manifestacji wymierzonych przeciwko Rosyi; wszystko jednak, co nas dochodzi o ich postawie teraźniejszej, każe przypuszczać, że są zniechęceni do Rosyi, że nie mają wiary w jej dobre chęci wobec kwestyi polskiej. Zamknięcie »Dziennika petersburskiego« dowodzi, że i rząd rosyjski tak ocenia uczucia Polaków.

Autonomia, zapowiedziana przez Stürmiera i Sazonowa, nie pociągnie i nie zadowolni żadnego odłamu Polaków, a już najmniej może im odpowiadać traktowanie kwestyi polskiej, jako rosyjskiej, wewnętrznej. Nigdy nie uznawali Polacy tej politycznie i historycznie fałszywej teorii, która była dla nich równie upokarzająca, jak niebezpieczna; nie uznają jej także teraz. Na szczęście dla Polski i dla Europy nie Rosya będzie decydować o kwestyi polskiej, jako swojej »wewnętrznej« i nie rosyjska autonomia przypadnie Polsce w udziale. Dotychczasowe swoje uprzywilejowane stanowisko w Polsce zawdzięczała Rosya jedynie brutalnej przemocy; inne też jest znaczenie jej głosu w sprawie polskiej dziś, gdy tak mocno została nadwreżona jej groźna dla europejskiej kultury przewaga.

Handlowa łódź podwodna „Deutschland“.

Wszystkie gazety przepełnione są opisami śmiałego przedsięwzięcia, jakiego dokonała niemiecka łódź podwodna »Deutschland«, przebywając mimo blokady angielskiej ocean Atlantycki z ładunkiem wartościowego towaru. Korespondent »Berl. Tagblattu« podaje w tej sprawie następujące szczegóły:

W poniedziałek wieczorem zarzuciła w Baltimore kotwicę handlowa niemiecka łódź podwodna »Deutschland«, przebywszy 4000 mil na oceanie Atlantyckim. Pod osłoną zmroku płynęła łódź podwodna w jak największej tajemnicy pomiędzy Kap Charles a Kap Henry, a w niedzielę rano pojechała za pomocą syreny wzywać retmana (Lotse.) To zwróciło uwagę łodzi holowniczej »Timniusa«, która już od 14 dni bez przerwy czuwała, aby łodzi podwodnej towarzyszyć do portu. Mijając przylądek, nie miała »Deutschland« żadnej flagi, lecz wywiesiła natychmiast niemiecką flagę handlową, skoro o własnej sile wpłynęła do zatoki.

Retman, towarzyszący łodzi do przystani, opowiada, iż kapitan, oficerowie i załoga mieli na sobie zwykły mundur niemieckiej marynarki handlo-

wej. Załoga pozostała na pokładzie, dopóki wiodła portowa nie weszła na okręt. Retman dowiedział się od kapitana łodzi podwodnej, iż celem jego podróży jest podtrzymanie stosunków handlowych pomiędzy Niemcami a Ameryką. Skoro tylko ładunek zostanie wyladowany, zastąpi się go niklem i kauczukiem, których potrzebuje armia niemiecka.

Łódź »Deutschland« miała, jak już pisaliśmy poprzednio, wartościowy ładunek materii na pokładzie. Gazety niemieckie drwią z Anglii, iż mimo swej potęgi i zaostrej blokady nie zdoła przeszkodzić przewozowi towarów łodziami podwodnymi z Niemiec do Ameryki.

WOJNA.

Ataki lotnicze na wybrzeże angielskie.

(wtb.) Berlin, 11 lipca. (Urzędowo). Dwa niemieckie samoloty marynarki obrzucały w nocy z 9 na 10 lipca bombami urządzenia portowe i utwierdzenia nadbrzeżne w Harwich i Dover.

(wtb.) Berlin, 11 lipca. (Urzędowo). Dwa niemieckie samoloty marynarki obrzucały w nocy z 10 na 11 lipca bombami Calais i obóz wojsk pod Bray-Dunes. Samoloty powróciły nieuszkodzone.

Drugi okres walk angielsko-niemieckich.

Według doniesień pism londyńskich rozpoczął się obecnie nad Somme drugi okres walk, okres zaciętych kontrataków niemieckich. Nieprzyjaciół zgromadził na odcinku angielskim olbrzymie siły wojska, które nie tylko powstrzymuje dalsze posuwanie się armii angielskiej, ale przystępuje ustawicznie do kontrataków, celem odzyskania utraconych pozycji. Walki staczają się z niewypowiedzianą gwałtownością i zaciętością i są nadzwyczajnie krwawe; pomimo to mają one raczej charakter miejscowy i nie wpłyną na zmianę strategiczną lub taktyczną armii angielskiej. Korespondenci opisują od kilku dni bardzo szczegółowo zdobyte rowy strzeleckie i są zdania, że wojsko niemieckie przygotowuje sobie rowy głębsze i szersze, aniżeli Francuzi i Anglicy. Są one też starannie przygotowane i wytrzymałe na pociski wielkiego kalibru. (Wat.)

Generał Ewerth zmierza już do Brześcia Litewskiego.

Taka skromna do niedawna prasa rosyjska, niedowierzająca nawet komunikatom swego rządu o odniesionych zwycięstwach w Galicyi i na Bukowinie, zmieniła teraz nagle front i mówi nie tylko o niezadługim zdobyciu Lwowa, lecz omawia na seryo prędkie odzyskanie Brześcia Litewskiego. W tym samym tonie pisze i prasa angielska, a głównie »Times«, zamieszczający długie korespondencye Whasburna z frontu rosyjskiego. Whasburn powiada, że środkowy front rosyjski ciągnie się obecnie od Baranowicz aż do Wilna prawie. Stoją na nim te same korpusy armii rosyjskiej, które w roku ubiegłym były zmuszone do prędkiego wycofywania się przed nacierającym ze wszech stron

nieprzyjacielem. Wojskami rosyjskimi dowodzi tutaj generał Ewerth, który zakreślił sobie rozległe plany, sięgające poza Brześć Litewski i het poza Niemen aż ku granicy niemieckiej.

Whasburn podaje niektóre szczegóły o zmianach armii rosyjskiej i zaznacza między innemi, że podczas gdy roku ubiegłego miał nieprzyjaciół łatwe zadanie z powodu braku amunicyi, gdy to żołnierz rosyjski był nieraz uzbrojony w olbrzymią maczugę z drzewa, jest teraz amunicyi pod dostatkiem. Największe zadanie ma oczywiście artylerya do spełnienia i wywiązuje się z niego ku ogólnemu zadowoleniu. Na froncie pomiędzy Baranowiczami a Wilnem bywa tak, że artylerya rosyjska strzela do swego przeciwnika, a ten, mając jakieś ukryte zamiary widocznie, nie odpowiada wcale. Artylerya rosyjska pracuje głównie w nocy — strzelanina rozpoczyna się przeważnie około godziny 12 i trwa do samego rana bez przerwy. Z mego punktu obserwacyjnego — powiada Whasburn — mogłem obserwować doskonale cały horyzont pomiędzy Smorgoniami a Krewem. Horyzont ten był cały rozjaśniony od pekających granatów i szrapneli. Jeszcze w ciągu ostrzeliwania pierwszych linii nieprzyjacielskich podsuwa się zwykle piechota rosyjska i wówczas rozpoczyna się krwawa walka na bagnety. Artylerya jest obsługiwana przeważnie przez oficerów francuskich — ogień armat rosyjskich jest teraz więcej dokładny, niżeli kiedykolwiek przedtem. Wielkie działa ciężkiego kalibru obsługują oficerowie i żołnierze japońscy. Korespondent przyznaje, że straty armii rosyjskiej są bardzo poważne, chociażby dla tego, że piechota wyrusza naprzód wśród ognia własnych armat, ale strata dla Rosyi chociażby 500 000 ludzi ma mało znaczenia teraz. Ważną rolę odgrywają na froncie rosyjskim także małe samochody opancerzone, nadesłane z Belgii. Bijący się żołnierz rosyjski znajduje się w wieku pomiędzy 20 a 30 latami i ma poza sobą 100 miesięczne przygotowanie wojenne; w walkach bierze udział przeważnie po raz pierwszy.

W jakim kierunku zamierza iść ofenzywa rosyjska.

Do angielskiego »Daily Telegraph« donoszą z Piotrogradu: Napór Rosyan zwiększył się i skierowany jest głównie przeciw punktom węzłowym linii kolejowych: Baranowicze, Kowel i Stanisławów. Gdy jedno z tych miast zostanie zdobyte, będzie to przynajmniej niejakiem odszkodowaniem za wielkie straty w ludziach i amunicyi. Do ataku na Baranowicze przeznaczona jest druga armia rosyjska pod generałem Ewerthem, podczas gdy trzecia armia pod generałem Kuropatkinem jeszcze pozostaje w rezerwie.

Kiedy rozpocznie się ofenzywa w Solonikach?

Herwec pisze w swym organie »Victoire«, że główną przeszkodą powolnego rozwoju wypadków na Bałkanie wogóle, w szczególności zaś w Solonikach był zawsze lord Kitchener. Ten ostatni nigdy nie chciał wierzyć w celowość całej militarnej akcji bałkańskiej. Natomiast jego obecny na-

ZBRODNIA W MALTAWERN

(4)

ROZDZIAŁ II.

Poświęcenie.

W tej chwili okręt po rozmaitych manewrach wy dostał się szczęśliwie z pomiędzy skał nadbrzeżnych, otoczył przylądek i z rozpiętymi żaglami szybko popłynął dalej. Oficerowie zawiedzeni w nadziei wylądowania choć na czas krótki, zabrali się do wista. Godzina posiłku się zbliżała.

Stary Sorajee spał jeszcze.

Ojciec Cypryan zamyślony po krótkiej ale wzruszającej rozmowie z bankierem, starał się okazać spokojnym, aby nikt nie poznał jego wzruszenia.

Nabob także, gdyż tak nazywano powszechnie pana Ramsay, jako najbogatszego bankiera z Bombay, zachowywał głębokie milczenie.

Sir Grzegorz Dowling przybliżył się do nich, a udając, że nie spostrzega ich zamyślenia, odezwał się swobodnie:

— Panowie, przyszedłem zwiastować wam złą nowinę... a przynajmniej taką, jaką zwykle podróżni na morzu przyjmują za przerażeniem.

— Jesteśmy zagrożeni burzą, wiem o tem — odpowiedział zimno bankier.

Ojciec Cypryan zdumiony spoglądał niedowierzająco na niebo i morze.

— Ależ to niepodobna! — zawołał po chwili. — Spójrzcie państwo na to niebo czyste i pogodne, na przejrzyste zwierciadło wód morskich, na słońce błyszczące, na pływające rybki...

— A to mnóstwo rekinów, otaczających okręt —

przerwał Dowling — jakby chciał nas przestrzedz o grożącym niebezpieczeństwie.

— Tak, fale są czyste, niebo bez chmurki nam się wydaje — odezwał się przytłumionym głosem Ramsay — słońce jasno świeci, wiatr przyjaźnie dmie w nasze żagle... ale w oddaleniu ukazuje się obłoczek, jak śnieg biały, zaledwie teraz widzialny, wkrótce się powiększy i zasłoni nam cały horyzont. Biały jego kolor zamieni się w pomarańczowy, później w brązowy, a następnie w szaro-olwiany. W tej żądobnej zasłonie okażą nam się groźne błyskawice, przerażające pioruny i grzmoty... Niech Bóg czuwa nad nami w tej okropnej chwili. W życiu ludzkim podobnie spokój poprzedza burzę, człowiek szczęśliwy bardziej upada pod spadającym na niego niebezpieczeństwem.

Każde słowo Ramsaya, zwiastujące groźące niebezpieczeństwo, przejmowało smutkiem tkliwe serce misjonarza; on jeden pojmował całą doniosłość chwili, inni myśleli tylko o przedsięwzięciu potrzebnych ostrożności, aby ocalić statek, na którym płynęli.

Sir Grzegorz, który nie był jeszcze do służby okrętowej powołany, zdziwiony słowami bankiera, odezwał się trochę ironicznie:

— Nie wiedziałem, że pan jesteś poetą.

W tej chwili głos powolny i poważny odezwał się za nim:

— Pan Celestyn Ramsay ma umysł tak podniosły i delikatny, jak zapach lotusu, jest obdarzony tak bogatą imaginacją, jak Tadowadie, kapłani śpiewający hymny pochwalne na cześć bożka Wisznu... Czy sądzisz, panie poruczniku, że rzeczywiście będziemy mieli tak okropną burzę, jak nam ją przedstawił pan Ramsay?

Po pierwszych wyrazach tej kwiecistej mowy Dowling obrócił się i spostrzegł przy sobie Ali Mirze,

który przebudziwszy się i zasłyszawszy o niebezpieczeństwie, zbliżył się do rozmawiających.

Sir Grzegorz skłonił się z uszanowaniem dawnemu księciu. Ramsay brwi zmarszczył na jego widok. Ojciec Cypryan pozostał obojętny, gdyż dotąd Ali Sorabjee zdawał się go nie widzieć i starannie unikał z nim spotkania.

— Dziękuję waszej wysokości za jego względy dla mnie — sucho odezwał się Ramsay.

Jednocześnie prawie młody oficer zdjąwszy czapkę z głowy, odpowiedział:

— Niestety, mamy prawie pewność, że gwałtowna burza nas spotka. Przed wieczorem jeszcze się zacznie.

— Niech Superbennia nas strzeże przeciwko bogini śmierci. Bramini chrześcijańscy są bardzo odważni — ciągnął dalej starzec, zwracając się do księdza. — Zapewne czekasz pan bez trwogi na zapowiedziane nam wzburzenie żywiołów?

— Panie, całą moją ufność pokładam w tej, którą świat katolicki nazywa »Stella Maris«.

— Gwiazdka morska — pospieszył przetłumaczyć Dowling.

— Szczęśliwi ci, którzy mają serca czyste — odezwał się ksiądz, zwracając swój wzrok przenikliwy na bankiera — szczęśliwi ci, których błędów nie zapisał do swej księgi Xitragupten, kanclerz piekieł, który zapisuje wszystkie nasze złe czyny.

— Czy to do mnie mówi wasza wysokość? — zawołał Ramsay z niecierpliwością niczem na pozór nieusprawiedliwioną. — Bóg nie utrzymuje rachunków z naszych dobrych i złych uczynków. Jego sprawiedliwość za pierwsze nagradza, a miłosierdzie drugie nam odpuszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zango w Afryce wschodniej załaził przez nieprzysięgła.

Sprawozdanie austriackie.

Sprawozdanie racyjne.

Provozdanik Francuske

Sprawozdanie analityczne.

Z bieżącej chwili.

NIFM CY.

ROSYA.

MAŁY FELJETON

FRANCYA.

ANGLIA:

GRECYA.

AMERYKA.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Katowice. (Walka z włamywaczami.)

— O posiew przyszłej Polski. Znana powieściopisarka polska Eug. Żmijewska rozpisuje się ostatnim numerze pisma polskiego, wychodzącego w Rosji, pod tytułem „Świat Kobiecy”, na temat „Szkoła talentów”. Autorka mówi o obowiązku redaktorów gazet polskich w dziedzinie wynajdowania i popierania talentów, „posiewu przyszłej Polski”. Jest to zresztą obowiązkiem całego społeczeństwa, ale redaktorzy mają do tego największą zdolność fachowych. Zdaniem autorki literatury i prasie wogóle przypadnie bardzo ważne zadanie w udziale podczas przyszłych prac nad odrodzeniem Polski.

żył w pobliżu domów Zimmermanna dwóch mężczyzn, z których jeden podał nazwisko swoje Salinger, podczas gdy drugi dał wymijające i niejasne odpowiedzi urzędnikowi. Salinger »szedł do pracy« a towarzysz jego rzekomo na dworzec po swą żonę. Ponieważ obaj mężczyźni wzbudzali podejrzenie, urzędnicy rozłączyli się, Mayfarth pozostał na Młyńskiej, a Witkowski udał się przez Grundmańską na plac Wilhelma ażeby móżdż owych mężczyzn obserwować. Policyant Mayfarth wrócił w stronę hotelu Clemenza i znalazł tam pod płotem worek pełen mydła. Worek pochodził, jak to urzędnik stwierdził, z włamania w składzie Czwiklitzera przy ul. Grundmanna. Włamanie dopuścili się widocznie krótko przed spotkaniem owi podejrzani mężczyźni. Wobec tego Mayfarth wracał szybko z Młyńskiej na Poczтовую i przed składem starszyny Wuitzelberga zauważył znowu dwie inne osoby podejrzane. Osoby te dawały urzędnikowi na pytanie sprzeczne odpowiedzi. Jeden z mężczyzn wygrażał nawet urzędnikowi, który musiał użyć dla własnej obrony laski. Mayfarth ubiegł się o pomoc jednego z nich, niejakiego Jana Misterka z Bogucie, który już dłuższe kary odsiadywał w domu karnym za różne zbrodnie. Więcej kłopotów miał Mayfarth z drugim, niejakim Wilhelmem Ciokiem z Król. Huty, który urzędnikowi także stawiał opór. Podczas transportu na odwach policyjny, Ciok zachowywał się wyzywająco i usiłował coś wydobyc z swej kieszeni. Policyant Mayfarth, który nie mógł Cioka poskromić, użył broni i dał strzał do aresztowanego. Strzał ugodził Cioka w usta. W pobliżu młyna Fiedlera Ciok chciał się z palną bronią rzucić na urzędnika, lecz Mayfarth dał drugi strzał do niego. Mimo ciężkiego okaleczenia, Ciok starał się przemocą wydostać na wolność. Urzędnik wystrzelił po raz trzeci do zbrodniarza, który w pobliżu gospody Traubego runął na ulicę. — Drugi urzędnik Witkowski aresztował po dłuższej walce na placu Wilhelma Konrada Sojkę z Zawodzia. Czwarty włamywacz Grabowski zbiegł. Cioka, umieszczono jako ciężko ranego w lecznicy, a Misterek był tym, który podał, że nazywa się Salinger.

Panewniki. Rekolekcyje dla ludności polskiej odbędą się w tutejszym klasztorze od 23 do 27 sierpnia. Ćwiczenia te nie są przeznaczone wyłącznie dla tercjanów lecz i dla nietercjanów. Uczestnicy rekolekcyi chcą przez trzy dni tj. na czas ćwiczeń, zatrzymać się w Panewnikach, mu-

szą się postarać o żywność, a w każdym razie o znaczki na chleb.

Ruda. (»Zapominalski«.) Pewien kupiec podróżujący zapomniął na pulpicie w tutejszej poczcie portfel z 1200 mk. Gdy się później wrócił po swą zgubę, portfela już na poczcie nie było.

Bielszowice. (Komisaryat król. policyi.) W gminie tutejszej ma powstać komisaryat król. policyi, do którego należeć mają gminy oprócz Bielszowic, Pawłów i Kunatów. Policya komunalna funkcjonować będzie w tych gminach w dalszym ciągu.

Zahorze. (Gęsi.) Zarząd gminny, idąc za przykładem Zahrza, zakupił 1500 sztuk gęsi, które po cenach umiarkowanych, bez zarobku, rozsprzedają pomiędzy mieszkańców gminy.

Gliwice. (Szczególny wyrok.) Sąd ławniczy rozpatrywał sprawę służącej Józefy Breitkopf, która pracując u kupcowej Siednerowej, skradła służebdawczyni kilka sztuk ubrań dziecięcych. Oskarżona przyznała się do kradzieży, lecz tłumaczyła się, że ubranka skradła z nędzy dla swego dziecka, którego ojciec poległ na wojnie. Ponieważ Siednerowej nie zależało na ukaraniu służącej, zastępca prokuratora żądał umorzenia sprawy. Sąd przychylił się do wniosku zastępcy prokuratora.

Pszczyna. Wywóz nowych ziemniaków z powiatu pszczyńskiego poza granice powiatowe jest, jak ogłasza władza powiatowa, zakazany. Wolno z zbioru 1916 wywozić do innych powiatów mniejsze ilości, np. dla krewnych, jedynie za poprzednim pozwoleniem landrata.

Rybnik. (Z rady miejskiej.) Donosiliśmy już, że przewodniczący rady miejskiej dr. Hanraths złożył urząd przewodniczącego. Na ostatnim posiedzeniu odbył się wybór jego następcy. Z 20 głosów oddanych otrzymał radca Nentwich głosów 17 i godność przewodniczącego dostała się wobec tego w ręce Nentwicha. Następnie powzięto uchwałę, według której podwyższono cenę na gaz o 10% i to od 1 sierpnia rb.

Łaziska. (Znaczki na tłuszcze.) Władza rozporządziła, że w szeregu miejscowościach powiatu pszczyńskiego wolno tłuszcze sprzedawać i kupować jedynie za kartami. Do tłuszców należą w myśl rozporządzenia masło, smalec, oleje i margaryny. Na dorosłą osobę przypada według kart 125 gramów tłuszczu na tydzień, dla dzieci do

dwóch lat nie wyznaczono nic, a dla dzieci do 14 roku połowę porcy jaką przeznaczono osobom dorosłym. Cukiernie, gospody, jadalnie i piekarnie mają sprowadzać tłuszcze z dalszych stron, ilość dla nich zmniejsza się jednak, do jednej trzeciej tej ilości, jaką zużywały w roku 1915. Miastowości, w których rozporządzenie to obowiązuje: Łaziska Dolne, Średnie i Górne, Kuźnia, Dąb kowice, Ligota, Murcki, Chełm, Goławiec, Gór. Imielin, Kamionka, Kosztowy, Krasowy, Łęka Nowa wieś, Mikołów, Nowy Bieruń, Ornontów, Orzesze, Panewniki, Piotrowice, Podlesie, Smarwice, Tychy, Wesola, Wyrów i Zarzecze.

Międzyrzecze w pow. pszczyńskim. Most Pszczynce na drodze pomiędzy Międzyrzeczem a Wolą a Górą został dla ruchu kołowego zamknięty na przeciąg 4 tygodni.

Brunsbęrga. (Nawet koty miarkują.) Jest brak mięsa.) Pewien hodowca królików w Brunsberdze odkrył pewnego rana, że znikły trzy młode króliki. Nazajutrz zauważył kota przy królikach. Zaczął tedy śledzić kocisko i przekonał się, że kot przechowywał sobie w kaciuku stodoły szczury i trzy króliki. A więc nawet koty przechowują na gwałt mięso, jak tyłu »przezorny« wśród ludzi.

Rychbach. (Asystent gospodarza podpalaczem.) Ogromny ogień powstał w minium Mittel-Faulbrück w owczarni. Po przybyciu straży ogniowej spaliło się 300 centarów siana i górna część budynku. Podłożyt-go asystent gospodarczy Cohn z Wrocławia, na które zaraz padło podejrzenie, ponieważ krótko przed wybuchem spiesząc się do owczarni, wychodził. Po czasie przesłuchów przyznał się do winy, podając powód, że szukał śmierci w płomieniach. Natychmiast go odstawiono do więzienia w Reichenbach chociaż nie jest wykluczonem, że uczynił to w obłądzeniu.

Każdego czasu

można zamówić sobie gazetę naszą na pocztę lub u pp. agentów.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Wielkie dzieła religijne

jak: **Zywot Pana Jezusa** :. **Jadwiga** :. **Zywoty SS. Pańskich**,
Ofiara Mszy świętej

Książki powieściowe

wydane nakładem „Katolika”, i wszelkich większych księgarń nakładowych

po cenach katalogowych

poleca

Księgarnia „Katolika”, Bytom ul. Piekarska 3-5.

Biura żywnościowe.

(Z Komitetu Wykonawczego.)

Sprawa sprzedaży środków żywności została zupełnie ujęta przez władze państwowe i gminne. Codziennie pojawiają się w tej sprawie rozporządzenia, dotyczące bądź to ogółu, bądź też gmin poszczególnych. Ogłaszane są w języku niemieckim a pisane częstokroć tak, że potrzeba wielkiej biegłości, aby je zrozumieć. Nasze Polki przeważnie nie rozumieją rozporządzeń i wskutek tego narażone są na niepotrzebne bieganie a częstokroć wogóle nie zdają po żywność na właściwe miejsce w czasie przeznaczonym. Od gazet polskich nie można żądać, aby z setek miejscowości podawały, gdzie i kiedy kupić można perpek, grochu, tłuszczy itp., bo na to nie starczy miejsca.

Jakże to radzić sobie? Oto zaleca się „Komitetom Towarzystw” w poszczególnych miejscowościach albo, gdzie Komitetów Towarzystw niema jeszcze, przodującym towarzyszom, aby jak najprędzej utworzyli „Biura Żywnościowe”.

Jakże ma być ich cel i urządzenie? „Biura Żywnościowe” mają być źródłem, z którego nasze Polki czerpać będą mogły potrzebne wiadomości w sprawie nabywania żywności. Należy w nich przeto zgromadzić i wyłożyć do użytku ogólnego wszystkie rozporządzenia w sprawie żywności. O dostarczanie potrzebnej liczby odbitek rozporządzeń można poprosić władzę gminną, która ich z pewnością nie odmówi ze względu na dobro ogółu, a gdyby odmówiła, trzeba wyłożyć wyćinki gazet, w których władza swoje rozporządzenia ogłasza. Umieścić biura najlepiej u polskich kupców i przemysłowców, lub u innych chętnych rodaków lub rodaczek, gotowych niewiastom na życzenie udzielać wyjaśnień.

Biur niech będzie jedno lub więcej, stosownie do rozległości gminy, aby Polki bez wielkiej straty czasu mogły zasięgnąć potrzebnych wiadomości.

Prosimy niezwłocznie zabrać się do zorganizowania „Biur Żywnościowych”, bo chodzi tu o dzieło dobroczynne, to jest o zapewnienie rodzinom polskim poważnych korzyści, jakie każdemu w tych ciężkich czasach daje organizacja państwowa gminna. Każdy dzień zwłoki odbija się na kieszeni i zdrowiu licznych polskich rodzin. Pomagać tu powinni wszyscy ludzie dobrej woli, ofiarując swoje usługi Komitetom Towarzystw lub urządzając u siebie prywatnie „Biura Żywnościowe” na użytek ogółu.

— Szczęść Boże! Komitet Wykonawczy.

Po odwiedzeniu Dubna.

W „Russkoje Wiedomości” opisuje Koczanow tak swoje wrażenia z odwiedzin Dubna:

Dubno wygląda, jak kupa gruzów. Ulica Zamkowa przypomina nieco gruzy Pompei, oczywiście z małą różnicą na korzyść tej ostatniej. Tam resztki dawnego życia są wyraźniejsze.

Dawne ruchliwe miasteczko — puste. Dachy załamane, ściany dziurawe, szyby pofalowane, powalone płoty, drzewa ścięte. Miasto wchodziło łukiem w rosyjską linię bojową, więc niektóre domy mają z trzech stron ślady pocisków.

Najlepiej zachowała się cerkiew. Widocznie Rosyianie ją oszczędzali. W cerkwi pustka; tylko wiatr tutaj hula, muskając pofalowane obrazy.

Dostępu do Dubna broniła lwa i jej prawy brzeg bagnisty. Lewy jest brzeg jest stromy, nie można więc było iść na Dubno wprost. Kosztowało to zbyt drogo. O losach miasta zadecydował manewr oskrzydlający z obu stron, po którym wycofali się Austriacy. Ślad śladów walki w samym mieście niema, natomiast pełno śladów nudy pożytych: ogródki uprawione starannie, altanki, a nawet gustowne urządzenia w nich. Na gruzach zamczyska, gdzie się mieścił potem klasztor katolicki, urządzono kregielnię. Amatorowie wrażeń mogli ich tu mieć w czasie strzelaniny dowoli. Taką grę w kregle mogli oficerowie austriaccy barwnie opisywać w listach do domu.

Ruiny tego klasztoru nadzwyczaj malownicze. Z wierzchołka baszty XVIII wieku panorama przepiękna: zakręty lkw, rozległe łąki na lewym brzegu, dalej lasy i wstęga szosy, idąca w dal zieloną. Jakże spójność owiewa, jakaś cisza uroczysta dookoła.

W zamku przecudna sala renesansowa i szereg komnat, ze śladami postrzałów szrapnelowych. Zamek, to obraz minionych i zmiennych czasów, mieszanina stylów, przeróbek i przybudówek współczesnych.

Dalej od pozycji zniszczenie mniejsze. Tam w suterenach chronili się mieszkańcy, trudniący się rzemiosłem i handlem. Oswoili się ze strzelaniną. Nie wiadomo, gdzie jest granica, poza którą nerwy ludzkie już nie wytrzymują...

Oglądałem miasto wraz z przedstawicielami „Ziemiokupu”. Mają oni tu swoje wspomnienia: gimnazjum, gdzie ubiegłego lata był zarząd „Ziemiokupu”. Obchodzą sale zniszczone, zawalone gruzami, i wspominają niedawne dzieje. Spotkałszy Polaka, mieszkańca Dubna, który co tylko tu powrócił. I on ma tu tylko wspomnienia: z jego domu nie pozostało ani śladu, nie pozostało ani jednej belki, poszły na okopy i na opał.

Uważałem, że ów Polak nie wiedział, co ma ze sobą zrobić, czy pozostać w mieście, czy powrócić do stanu „uchodźcy”, który ma zawsze jaką taką opiekę.

Dawniej byli „uchodźcy”, dzisiaj zjawiają się „powrotowcy”. Są ich już setki, a wkrótce będą tysiące. Czy znajdą swoje popieliska? Czy poznają miejsce, gdzie były ich domowe ogniska?

Przed paru godzinami widziałem takich „powrotowców”. Spotkałem sześciu włościan w drodze z Łucka do Dubna. Zaledwie posłyszeli, że Austriacy odeszli, wybrali się z pod Żytomierza na zwiały. W wiosce swojej odnaleźli połowę kościółka, a z chat i zagrod ani śladu. Na miejscu wsi okopy, kurtylarze podziemne, „linie nory”...

Taką jest wojna obecna, nie mająca żadnego podobieństwa do poprzedniej. Po dawnych pozostały popioły, fundamenty i resztki pieców na znak dla właściciela; dzisiaj nie pozostaje nic, tylko ziemia rozwarta...

Żołnierz włoski.

Wojna światowa — pisze sprawozdawca wojenny „Pester Llyoda” — przyniosła pomiędzy innymi dwie nowe niespodzianki. Jedną był fakt, że armia włoska po dziesięciomiesięcznych przygotowaniach nie mogła nie wskórać wobec armii austriacko-węgierskiej, która już walczy na dwóch innych frontach. Druga, jeszcze większa, było zwycięstwo, które armia austriacko-węgierska, walcząca nieustannie od dwóch lat, odniosła już w pierwszych atakach ofenzywnych nad armią włoską. To zwycięstwo było niespodzianką nawet dla tych, którzy znają wartość bojową wojsk austriackich.

Wszak armia włoska przygotowała się gruntownie do tej wojny. Jej wyposażenie techniczne jest nienaganne. Dział i amunicji posiadają Włosi pod dostatkiem. Materyał ludzki jest świeży i młody. Żołnierz włoski jest dobrze wyszkolony, a jak udowodniła obecna wojna, Włosi wogóle nie są złymi żołnierzami. Chociaż Włosi nie mogli nad Soczą osiągnąć żadnych sukcesów, to jednak okazali, że nie są wcale tchórzami. Włoskie stanowiska były gorzej zbudowane od austriacko-węgierskich, na niektórych odcinkach nawet lepiej. Na wielu punktach pozycje włoskie były tak urządzone, że zdobycie ich wydawało się wprost niepodobieństwem. Jakże wobec tego wytłumaczyć ciągłe niepowodzenia Włochów i naspodziewanie wielkie sukcesy wojsk austriacko-węgierskich?

Stanowczą odpowiedź na to da później historia obecnej wojny, tutaj chcemy powiedzieć kilka słów o żołnierzu włoskim.

Luigi Barzini ogłosił w „Corriere della Sera” piękny artykuł o żołnierzu włoskim. Po kilku dniach rozkaz dzienny do armii powtórzył ten artykuł w całości i w ten sposób dowiedzieli się o nim żołnierze włoscy w rowach stazelek. Podobnie stało się z mową pewnego senatora, który z trybuny parlamentarnej wygłosił hymn pochwalny na cześć armii włoskiej. Te szczegóły dowodzą, że

kierownictwo armii włoskiej w sposób, któremu nie można nic zresztą zarzucić, pragnie rzeczywiście natchnąć poczuciem ofiarności i wytrwałości. Inna rzecz, jaki skutek odnoszą te usiłowania.

Żołnierz włoski jest na ogół — jak wspomnieliśmy — dobrze wyszkolony. Ubrojenie jego jest bez zarzutu, mundur i obuwie pierwszej klasy. Także żywność, jak się zdaje, jest dobra. Zdobyte, poczynione przez nasze wojska dowodzą, że Włosi mają dostateczne zapasy żywności.

Część jeńców włoskich dowodzi wprawdzie, że ludność i armia są znudzone wojną, ale w każdej gromadzie jeńców są także i tacy, którzy wcale się nie cieszą z popadnięcia w niewolę.

— To są komedjanci — powiedzieli nasi oficerowie na pewnej pozycji.

Ten sąd odnosi się do faktu, że niektórzy wzięci do niewoli oficerowie włoscy i szeregowcy przy zwykłym przesłuchiowaniu nie tylko odmawiali wszelkiej odpowiedzi, ale przybrali pozę uroczystą i mieli miny ponure. Ludzie ci nawet wtedy, kiedy ich o nic nie pytano, nie pozbywali się swojej pozy teatralnej.

— A może nie grają komedii? Może są rzeczywiście smutni?

— W takim razie dlaczego się poddali?

Na to pytanie odpowiedź jest rzeczywiście trudna. Może tak było, że ci zasmuceni poddali się w chwili strachu, gdy im groziła śmierć? A teraz z nieudaną boleścią żałują, że się poddali. Gdy im odczytano artykuł Barzini’ego i mowę senatora, byli pełni entuzjazmu, a teraz w niewoli wspomnienie chwili owej nastroiło ich na smutną i żalospołną nutę.

Istnieją znakomite pułki włoskie. Zwłaszcza włoskich strzelców alpejskich (alpini) chwalą zgodnie wszyscy nasi żołnierze. Z drugiej strony wydali nasi żołnierze inny sąd, godny zanotowania. Gdy zdobyli jakąś pozycję nadzwyczajnie silną, powtarzali zwykle:

— Gdyby tu byli Serbowie, to robota byłaby, trudniejsza.

Niezapreczenie żołnierz włoski jest dobrze wyszkolony, ale brakuje mu karności. Posiada on wprawdzie tę zwykłą karność polegającą na bezwzględnej posłuszeństwie wobec oficerów, ale niema owej wyższej karności, która panuje nad uczuciami i nastrojami. Nasi żołnierze w improvisowanych rowach strzelkowych, które artyleria włoska już w jednej godzinie zmiołła, leżeli całymi dniami wśród gradu pocisków nieprzyjacielskich, a potem odpierali zwycięsko ataki włoskie. Natomiast dnia 15 maja trzygodzinny ogień ciężkich dział austriackich rozstrzelił w zupełności nerwy żołnierzy włoskich. Co prawda, ogień był potwornie straszliwy. Trzeba nadludzkiej siły, ażeby go przetrzymać. Nasi żołnierze przetrzymali to na Doberdo, włoscy żołnierze w dniach 15 i 16 maja nie przetrzymali.

W niektórych miejscach stanowiska włoskie były nienaruszone, gdy żołnierze austriacko-węgierscy szli do szturmu. Ale były takie stanowiska, które nasi zdobyli po krótkiej walce i tak potem mówili o ich obrońcach:

— Waleczni uciekli, tchórze pozostali.

Ta klasyfikacja oznacza, że część żołnierzy, włoskich cofnęła się, a część ukryła się w podziemiach, skąd ich trzeba było przemocą wydobywać i zabierać do niewoli.

Słowem żołnierz austriacko-węgierski jest więcej wytrwały i znosi łatwiej straszliwość obecnej wojny.



Książę Adolf Schaumburg-Lippe, zmarły w tych dniach szwagier cesarza.



Wizyta marszałka polnego v. Mackensena w Bułgarii

